



SĄD NAJWYŻSZY

Rzeczypospolitej Polskiej

Sędzia Sądu Najwyższego

Andrzej Siuchniński

Warszawa, dnia 26 stycznia 2018 r.

OŚWIADCZENIE

W związku z licznymi informacjami medialnymi, w tym w programach publicznej TVP, dotyczącymi sędziów orzekających w sprawach karnych, w okresie stanu wojennego, skazujących - jak to się ujmuje - opozycjonistów na podstawie przepisów dekretu o stanie wojennym, które w założeniu propagandowym mają prowadzić do podważenia moralnego tytułu do pełnienia funkcji sędziowskich, uważam za konieczne wskazanie na nierzetelność i propagandowy charakter tych zabiegów. Wynika to przede wszystkim z przedstawienia jedynie „suchych” informacji o treści zapadłych orzeczeń, co u nieprzygotowanego odbiorcy może wywołać efekt szkalujący a to wobec niewskazania na kontekst historyczny i ustrojowy sytuacji, w jakiej po wprowadzeniu stanu wojennego znaleźli się przede wszystkim sędziowie orzekający w wydziałach karnych. Stanęli oni bowiem w większości przed wyborem; pozostać w sądownictwie starając się maksymalnie możliwie stępić ostrze represji stanu wojennego, przy świadomości, że na ich miejsce przyjsć mogą inni bardziej podatni na oczekiwania ówczesnej władzy lub odejść. Wybór ten nie był w ówczesnych realiach oczywisty i nie wolno komukolwiek, kto wybrał pozostanie w sądownictwie czynić z samego tylko tego faktu zarzutu. Zresztą, w moim przypadku decyzja była przedyskutowana także w gronie kolegów z solidarności sądowej. Powrót do tego problemu po blisko 40 latach, mimo zmieniających się rządzących opcji politycznych, i to wyłącznie w kontekście kilku osób zasiadających aktualnie w Sądzie Najwyższym, w sposób oczywisty ukazuje, że idzie tylko o „zohydzenie” społeczeństwu „nieposłusznego” przeciw Sądowi Najwyższego i to dla doraźnych celów politycznych i propagandowych.

Tymczasem istotne jest nie to, że ktoś orzekał, ale jak orzekał w stanie wojennym na podstawie przepisów dekretu o stanie wojennym. Mam powody by uznać, że próby postawienia mnie w sytuacji moralnie dwuznacznej przez czynniki propagandowe (tzw. media publiczne czy prasa prawicowa) z racji orzekania w stanie wojennym (to, że orzekałem akurat w sprawach karnych było tylko kwestią podziału czynności w sądzie) odnoszą się także przynajmniej do niektórych sędziów orzekających w tych samych składach, w których ja zasiadałem. Zasiadałem bowiem wyłącznie w składach kolegialnych. Mam zatem prawo powiedzieć, że w ogóle orzecznictwo karne Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, w stanie wojennym jak i po jego zawieszeniu (chodzi tu o głośną w Bydgoszczy sprawę zajęć pod bydgoską Bazyliką, gdzie nastąpiły uniewinnienia) było co najmniej przyzwoite. Więcej, było ono wyrazem „cichego bojkotu” stanu wojennego mającego w swoim założeniu maksymalnie możliwie stępić ostrze założonej przez władze stanu wojennego represji, która przeciw spodziewała się, że sądownictwo posłusznie będzie realizowało założone cele stanu wojennego, wymierzając surowe, zgodne z bardzo surowymi żądaniami prokuratorów kary, licząc na efekt szokowy i szybkie zdławienie wszelkiego oporu społecznego.

Nierzetelność stosowanych np. wobec mnie propagandowych zabiegów polega na tym, że wskazuje się wyłącznie na fakt orzekania w stanie wojennym i skazywania „opozycjonistów”, ale

bez wskazania na wysokość orzeczonych kar i bez ukazania kontekstu historycznego i procesowego. A przecież uświadomienie społeczeństwu, odnośnie do spraw, w których orzekałem, że sędzia orzekający w składzie kolegiальnym nie może bronić się, wskazując na przebieg narady nad orzeczeniem bez narażenia się na odpowiedzialność dyscyplinarną, że wymierzona została np. kara roku lub 10 miesięcy pozbawienia wolności po odstąpieniu od stosowania trybu doraźnego (co samo w sobie już było wyrazem demonstracyjnej wobec stanu wojennego postawy), bez wskazania na wnioski prokuratorów żądających wymierzenia drakońskich, wieloletnich, kar pozbawienia wolności, bez wskazania, że w tych sprawach zdanie odrębne składał sędzia przewodniczący składowi orzekającemu, domagając się wymierzenia co najmniej jeszcze raz tak surowej kary, bez wskazania na atmosfery niepewności co do dalszego biegu wydarzeń wytworzonego stanem wojennym i konieczności liczenia się nawet z konsekwencjami służbowymi nierealizowania oczekiwań odnośnie do surowego karania - musiałoby rzutować na ocenę mojej postawy z okresu stanu wojennego. Nie mam w tej mierze sobie nic do zarzucenia.

Jedynie pełne i rzetelne przedstawienie procesów z tamtego okresu, z wykorzystaniem całości materiału znajdującego się w aktach sądowych, a nie wyłącznie wybranych, pasujących do tezy zakładającej podważenie moralnego tytułu do sprawowania funkcji sędziowskich, uprawnia do oceny postaw sędziów orzekających w stanie wojennym, a społeczeństwu pozwoli zrozumieć, że poprzez „skazywanie” faktycznie osłaniali oni działacze opozycji przed drakońskimi, wieloletnimi karami, których żądali komunistyczni prokuratorzy.

Wypada w tym miejscu podziękować za bardzo dla mnie ważne wsparcie i zrozumienie wyrażone przez byłego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego prof. Adama Strzembosza w jego wystąpieniach publicznych, zwłaszcza w audycji TVN24 w programie „Tak Jest” w dniu 24 stycznia 2018 r.

W 1990 r. zostałem, przy aprobacie regionalnej Solidarności, Komisarzem Wyborczym, którą to funkcję pełniłem łącznie przez ponad 16 lat współpracując, z wzajemnym szacunkiem, z wszystkimi ugrupowaniami politycznymi. W Sądzie Najwyższym zasiadam od kwietnia 1998r., kiedy to, po ośmiu latach ciężkiej pracy w Sądzie Apelacyjnym, o zostałem zaakceptowany na to stanowisko przez Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego składające się w przeważającej mierze – jak to wykazał trafnie były pierwszy Prezes Sądu Najwyższego – w większości z sędziów powołanych w latach wcześniejszych, po 1990 r., ze znakomitą przeszłością opozycyjną czy solidarnościową, zaś przebieg mojej drogi zawodowej był całkowicie jawny. W kontekście tego wszystkiego widać jak nieuczciwe i krzywdzące jest postępowanie się uogólnieniami, bez przeanalizowania wszystkich okoliczności związanych ze sprawami, które stają się podstawą piętnowania postawy w stanie wojennym. W bliskim już czasie kończę prace w Sądzie Najwyższym i można by powiedzieć, że wdawanie się w dyskusje z ludźmi, których jedynym celem jest służenie niskiego lotu propagandzie nie ma sensu, jednak uznałem, że to oświadczenie winien jestem przede wszystkim najbliższej i dalszej rodzinie.

SSN Andrzej Siuchniński